

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry państwu, Anna Karna, kłaniam się w Audycjach Kulturalnych. Dziś zabieramy państwa do Wrocławia na wystawę, od której można zwariować, „Szaleństwo rokoka! Fascynacja rokokiem na Śląsku (XVIII-XXI w.)”, właśnie tę wystawę można oglądać w Pawilonie Czterech Kopuł. My już teraz łączymy się z Muzeum Narodowym we Wrocławiu, gdzie jest jego dyrektor, a także pomysłodawca i koordynator wystawy – pan Piotr Oszczanowski, dzień dobry.

PIOTR OSZCZANOWSKI: Witam bardzo serdecznie.

ANNA KARNA: Rokoko wciąż oszałamia, ta wystawa to prawdziwe szaleństwo, jest się czym zachwycić, to ponad pięćset eksponatów pokazujących bogactwa epoki i stylu. To pierwsza taka wystawa w historii muzealnictwa, a przy okazji wielkie jubileuszowe świętowanie.

PIOTR OSZCZANOWSKI: To prawda, rzeczywiście w tym roku, trzynastego lipca przypadła rocznica siedemdziesięciopięciolecia Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Chociaż samo muzeum, tak naprawdę uruchomione jedenastego lipca tysiąc dziewięćset czterdziestego ósmego to my wybieramy tę datę o dwa dni późniejszą, trzynasty lipca czterdziestego ósmego. Dlaczego? A no dlatego, że wtedy progi muzeum, jeszcze w mocno zniszczonym, zdewastowanym, no mówiąc krótko, powojennym budynku, przekroczyli pierwsi zwiedzający i to jest dla nas data ważna, do niej wracamy, a jak święto, no to też uznajemy, że musimy zaprezentować coś, co pokaże swoisty potencjał muzeum. W tym roku, choć przygotowania do tejże wystawy trwały dwa lata, zdecydowaliśmy się właśnie na odkrycie, bo proszę pamiętać, dla nas to też była ogromna przygoda i satysfakcja, epoki, którą trochę, jakby, traktowaliśmy z daleko idącą pobłażliwością, ba!, ostrożnością. Sami byliśmy ciekawi, czymże było, a co więcej, czym jest w dalszym ciągu, rokoko na Śląsku.

ANNA KARNA: Tę wystawę przygotowało siedemnastu kuratorów, w Pawilonie Czterech Kopuł można zobaczyć dzieła największych twórców tej epoki, ale przecież wiek osiemnasty na Śląsku był wyjątkowo tragicznym okresem. Trwające dwadzieścia lat wojny śląskie spowodowały straty dwudziestu procent ludności, a jednak obok tych wszystkich dramatów rozkwitało rokoko, czym ono było na Śląsku i czy Śląsk był, pewnego rodzaju, centrum rozwoju tej sztuki?

PIOTR OSZCZANOWSKI: Ta wystawa z wielu powodów jest wyjątkowa. Rzeczywiście faktem jest, że Śląsk to jest, jeśli chodzi w szczególności o rokoko, no przysłowiowa perra incognito – ziemia nieznaną. Proszę pamiętać, że ulegliśmy pewnej daleko idącej fascynacji i uznaniu dla sztuki baroku, w szczególności dojrzałości baroku. Wydawało nam się, że zwłaszcza twórczość chociażby takiego Michaela Leopolda Willmanna, tytana malarstwa barokowego na Śląsku, czy wśród rzeźbiarzy, Johanna Georga Ubransky'iego wypełniają w całości tę epokę i tu nagle się okazuje, że gdzieś zaczynają się pojawiać dzieła zupełnie odmienne. Ma pani w pełni rację, to rzeczywiście bolesna, bardzo trudna, skomplikowana historia Śląska już w osiemnastym wieku sprawiła, że ten nowy styl uzyskał coś, co zapewne ułatwiło mu tutaj, na swój sposób, rozwój,

czy też pojawienie się, swoistą sankcją polityczną. Otóż od tysiąc siedemset czterdziestego roku rozpoczyna się trwający, no do tysiąc siedemset sześćdziesiątego trzeciego, właśnie wspomniane przez panią, trzy wojny śląskie, proces przechodzenia tego zasobnego, majątnego, urodzajnego fragmentu Europy spod panowania, ta dynastia przeszło dwieście lat stanowiła o politycznym, jakby, przynależności Śląska, myślę o dynastii habsburskiej, pod panowanie Hohenzollernów i tu rzeczywiście pojawia się bardzo ciekawe zjawisko. Oto w osobie najpierw Fryderyka Wielkiego, a następnie Fryderyka Wilhelma Drugiego, wraz z pojawieniem się właśnie nowych władców, zmienia się Śląska rzeczywistość. Pojawia się coś, co tym władcom było bardzo, bardzo na rękę, nowy styl. Po co oni go lansują? Po co oni się przy nim ubierają? Z bardzo prostej przyczyny, chcą się różnić od dotychczasowych władców, im jest wręcz na rękę, że wprowadzają coś nowego, co jest w niej identyfikowane i tu się zaczyna bardzo ciekawa sprawa. Mianowicie ci mieszkańcy ówczesnego Śląska chcąc się odnaleźć w tej nowej rzeczywistości trzeba było rzeczywiście bardzo uważnie podglądać, jeżeli bawi się król, nowy władca, co mu się podoba, jakie ma poglądy estetyczne, szybko, konsekwentnie chcąc wyrazić też pewien rodzaj lojalności wobec nowego władcy, zaczęto po prostu go naśladować i to sprawiło, że ta kariera rokoka, która początkowo była rzeczywiście czymś trudnym do przewidzenia, bo samo rokoko, proszę pamiętać, jest stylem budzącym tyleż emocji i wątpliwości, co też dzisiaj naszego uznania. Te rokoko, które najpierw pojawiło się w rezydencji królewskiej we Wrocławiu, przy dzisiejszej ulicy Kazimierza Wielkiego i to były importy artystyczne, które Fryderyk Drugi świadomie zwiózł, przywiózł, czy to w osobach artystów, którzy tutaj pracowali, czy gotowych dzieł i stało się to taką enklawą rokokową. Co się dalej wydarzyło? No, oczywiście, że przyjeżdżali z za odległych zakątków Śląska do tej rezydencji, oglądali, podziwiali, a wracając, oczywiście, podejmowali decyzję „tak, to im się już zaczyna podobać” i tak się rozpoczęła historia rokoka na Śląsku.

ANNA KARNA: Pamiętajmy, że to była także epoka hedonizmu. Rokoko olśniewa bogactwem i fantazją wykonania. W jakiej dziedzinie sztuki widać to najbardziej?

PIOTR OSZCZANOWSKI: Rokoko w pewnym momencie, ono było traktowane z pewną dozą pobłażliwości, nieufności, wręcz podejrzewano, że jest to pewien, no przejaw, jakby, agonii sztuki baroku, a jak agonii to i upadku i czegoś, co jest tak naprawdę mało wartościowe. Z czasem oczywiście ta postawa się zmieniła. Rokoko zaczęło sobie rościć prawo do, z dużym powodzeniem, do tego, aby stawać się pewną stylistyką, na swój sposób, uniwersalną, bo przecież i w architekturze i w rzeźbie i w malarstwie, ale przede wszystkim w rzemiośle artystycznym. To tam, jakby, dało swoisty upust tego, co sprawiało człowiekowi wówczas największą radość i satysfakcję. Bogactwo, fantazja, nieograniczona niczym wyobraźnia i przede wszystkim ten kunszt wykonania, bo te kruche, porcelanowe figurki, nie, które są, no czymś wyjątkowym, dowodzą z jakim pietyzmem, z jaką starannością, z jaką, jakby, też dokładnością podziw dla talentu i umiejętności rąk rzemieślników. A zatem, rzeczywiście, Śląsk nie był, bo nie mógł być w centrum tego stylu, on tutaj przywędrował, on tu został, powiedziałbym, przyniesiony na karabinach, czy na działach, nie mniej zadomowił się, stał się popularny stąd mamy prawo przypuszczać, że aniż to centrum, ani peryferia jest to miejsce wyjątkowe.

ANNA KARNA: Powiedzmy, jakie dzieła możemy zobaczyć na tej wystawie, oczywiście nie możemy powiedzieć o wszystkich, bo jest ich ponad pięćset, ale

choć o kilku. Od razu przychodzi mi do głowy pewna przepiękna, wrocławska szafa.

PIOTR OSZCZANOWSKI: Tych szaf, wbrew pozorom, nie zachowało się znowu tak dużo. To były tak zwane dzieła mistrzowskie, one powstawały w wyniku, no bardzo intensywnej pracy, trwającej miesiącami, o ile nawet nie latami. Wyróżnia się ta szafa z wielu powodów, przede wszystkim swoją, jakby, bogactwem dekoracji, zastosowanych gatunków różnego typu drewna, ale też i ebenistyką, wstawkami, aplikacjami z kości słoniowej. Ta wrocławska wyróżnia się bardzo charakterystycznymi ściętymi narożnikami, gdzie ustawiane były, czy wmontowywane były takie quasi pilastry, to tworzyło ten wyrób rzeczywiście wyjątkowym i niespotykanym, co ciekawe rozpoznawalnym w Europie. Te szafy stały się, no znakomitym produktem eksportowym. Rzeczywiście do, największe kolekcje światowe dzisiaj, muzealne chlubią się posiadaniem takich szaf, stąd i nas ogromnie cieszy, że mamy okazję pokazać jedną z nich, która rzeczywiście, no swoim kunsztem wykonania, starannością, precyzją, pewnym bogactwem jest wizytówką tej epoki, a przede wszystkim umiejętności i talentu rzemieślników.

ANNA KARNA: A rzeczywiście w tym czasie, stolarstwo na Śląsku stało się bardzo popularne.

PIOTR OSZCZANOWSKI: To prawda. Rzeczywiście obserwujemy i to w przeciągu kilkunastu lat, niezwykle rozwój tego cechu. Zaczynało się od kilkunastu mistrzów cechowych, w pewnym momencie dochodzi do jakiegoś, podwojenia, czy wręcz i potrojenia, to oczywiście przekłada się również na produkcję. Produkcję, która jest bardzo różnorodna, bardzo bogata, bo przecież tu w grę wchodzi również najróżniejszego typu meble, a proszę pamiętać, że ta pomysłowość, zwłaszcza ich kształtów, dekoracji, wygięcia nóżek, blatów, zwłaszcza tych intarsjowanych, czy też wręcz inkrustowanych i co ciekawe też są dopełniane czymś, co staje się swoistym stygmatem dla rokoka, bogactwem ornamentycznym tej epoki. To oczywiście, no przede wszystkim ten słynny rokaj, ten kogucy grzebień, te kratki regencyjne, te malutkie różyczki, te zwichrzone pale, czy też roślinność, która, no nie stosując, a wręcz przeciwnie, uciekając od jakichkolwiek zasad symetrii, proszę zwrócić uwagę. Rokoko jest w swej istocie antyklasycyzm. To było normalne odreagowanie, ale zwracam uwagę, żeby osiągnąć ten poziom mistrzostwa, żeby oni żyli te kilkadziesiąt lat wcześniej byłiby najwyższymi, jeśli chodzi o klasę i umiejętności, artystami doby baroku. To ich zmęczyło, to sprawiło, że zaczęli poszukiwać, bo przecież synonimem rokoka jest, właśnie wspomniana, nieograniczona pomysłowość, kreatywność, fantazja. To wyróżnia tę epokę, ba, być może sprawia, że ona tak naprawdę nigdy do końca nie wybrzmiała i o tym również, a jakże, traktuje nasza wystawa.

ANNA KARNA: Kiedy zwiedza się wystawę słychać westchnięcia zachwytów u zwiedzających przy pewnym żyrandolu, który ma aż dwieście czterdzieści szklane zawieszki. Co to za dzieło?

PIOTR OSZCZANOWSKI: To rzeczywiście jest relikw, bo proszę pamiętać, ta historyczna rezydencja Fryderyka Wielkiego, która, no znajduje się w części, oczywiście ograniczonej, przy ulicy Kazimierza Wielkiego we Wrocławiu, de facto nie przetrwała Drugiej Wojny Światowej. To wszystko zostało zniszczone też w okresie powojennym, w każdym bądź razie, przez wiele,

wiele lat byliśmy przekonani, że wraz ze zniszczeniem, no przypadło całkowicie to wspaniałe, podziwiane, jakże komplementowane wyposażenie i wystrój. Z tym większą przyjemnością kierowaliśmy się taką intencją, że przywrócimy ten wyjątkowy fragment dawnego wystroju pałacu królewskiego. Tych żyrandoli było kilkanaście, ten jeden zaświadcza o smaku, bogactwie i o kryteriach estetycznych, którymi kierował się władca. To także wspaniałe meble, które tam prezentujemy, na tej wystawie, znakomite obrazy Debussy'ona, takiego malarza francuskiego, takie martwe natury to wszystko jest oczywiście tylko namiastką „magni nominis umbra”, jak mawiali starożytni, „cień wielkiej sprawy”, ale daje pewne wyobrażenie, jak ważnym elementem była ta sztuka w tym najbliższym otoczeniu samego władcy i co mogli jego poddani, w teź jego wyjątkowej rezydencji, podziwiać.

ANNA KARNA: Doskonałym lustrem epoki, jego bogactwa jest moda. Przykłady mody, wspaniałej rokokowej, możemy oczywiście na wystawie zobaczyć.

PIOTR OSZCZANOWSKI: Rzeczywiście ta moda to jest bardzo, poniekąd, logiczne i zrozumiałe. Ona w pierwszej kolejności stawała się zwiastunem tej nowej stylistyki, tych zmian, które następowały w okolicach połowy osiemnastego wieku. Zmieniała się kolorystyka, zmieniały się motywy ornamentalne zdobiące. Człowiek przeżywał wtedy fascynację bliskim i dalekim Wschodem i dawał tego dowody, również w swoim stroju i to nie tylko oficjalnym, bo mamy tam również ubioru, które nie znaczą do końca to, co dzisiaj rozumiemy, mianowicie to są zbroje negligowe, czyli takie półprywatne, nieoficjalne, ale jakże bogate, jakże dekorowane, jakże, oczywiście współczuć trzeba dziś, mamy tego świadomość, tym wszystkim, którzy zdecydowali się, oni się jednak, no poniekąd musieli zmuszać do pewnych katuszy, do tych gorsetów, do tych wyprostowanej sylwetki, ale jest coś za coś. Robili wrażenie, byli rzeczywiście zjawiskowi. Odkrycie koloru, jakim jest chociażby róż, proszę zwrócić uwagę, przecież ta moda na ten kolor trwa do dzisiaj, ale to właśnie rokoko go odnalazło i pokazało w całym bogactwie i różnorodności.

ANNA KARNA: I mówimy wciąż o śląskich strojach rokokowych.

PIOTR OSZCZANOWSKI: Właśnie podkreślam, to są rzeczywiście dlatego tak cenne i wyjątkowe, gdyż nie mamy najmniejszej wątpliwości, że one tutaj służyły, miejscowej ludności, a czy to właśnie wspomnianym zamku królewskim we Wrocławiu, a czy to też w rezydencji Wirtembergów w Oleśnicy. To właśnie stamtąd pochodzą. Dzisiaj mamy okazję również zaprezentować, bo to też jest samo w sobie, ze wszech miar interesujące, modę dziecięcą. Proszę sobie wyobrazić, co ci rodzice myśleli, jak przysłowiowy rajd, ubierali te dzieci, które, no musiały chyba cierpieć, ale z drugiej strony, no wyglądają rozkosznie, ujmująco, są rzeczywiście, jako te pawie, powiedziałbym, dumne z tego niezwykle bogactwa tego kostiumu, w którym funkcjonują w ówczesnej rzeczywistości.

ANNA KARNA: Na wystawie znajdziemy nie tylko dzieła sztuki z osiemnastego wieku, ale także prace współczesne. Skąd pomysł, żeby umieścić sztukę dawną we współczesnym kontekście?

PIOTR OSZCZANOWSKI: Zwracam uwagę, gdzie rzeczona wystawa jest prezentowana, w Muzeum Sztuki Współczesnej. Pawilon Czterech Kopuł to ponadczasowe dzieło Hansa Poelziga

od początku przeznaczone do celów muzealnych, na co dzień oczywiście wypełnione jest dziełami sztuki z wieku dwudziestego z drugiej połowy i z naszego stulecia. Ilekroć decyduję się, aby zaanektować tę przestrzeń dla prezentacji sztuki dawnej muszę zapłacić pewnego, cudzysłów, pewnego rodzaju bakszysz, pewnego rodzaju tryby. Uznaliśmy, że dajmy dowody również na to, że i współcześni artyści, rzeczywiście znajdują w rokoko pewne źródło inspiracji i stworzyliśmy coś, co się określa mianem interwencji. Weszliśmy z dziełami sztuki nie tylko współczesnej, ale takiej, która powstała specjalnie na wystawę, bo i prezentacja Roberta Suchackiego, czy też Olaf Brzeski ze swoją niezwykłą instalacją na dziedzińcu „Tylko dla twoich oczu”. To są dzieła, które zostały wykreowane specjalnie na tę okoliczność, jaką jest wystawa „Szaleństwo rokoka”. Mamy, oto przykłady chociażby reagowania na klasyczne dzieła rokokowe, słynna „Huśtawka”, która została zinterpretowana przez współczesną artystkę, mamy oczywiście Alinę Szapocznikow, mamy szereg wybitnych artystów, którzy, okazuje się, nie mogli przejść obojętnie wobec tego źródła inspiracji. Odkrywamy pewien fenomen, pojawiają się nazwiska, które do tej pory były zupełnie nieznanne, gdy patrzymy na tych liskutów, te rzeźby właśnie z Jemielnicy czy „Anioły” Dorazila z Krzeszowa wtedy chyba jesteśmy w stanie zrozumieć, że jest to coś zupełnie nowego, czego wcześniej nie dane nam było podziwiać, w jakże bogatej panoramie sztuki barokowej, nowożytnej na Śląsku. Dla nas to była niezwykła przygoda i wierzę, że to daje o sobie znać także wśród naszych, to wrażenie, wśród naszych gości zwiedzających, których bardzo, bardzo serdecznie zapraszam. Do czternastego stycznia dwa tysiące dwudziestego czwartego roku możecie państwo być uczestnikami „Szaleństwa rokoka”.

ANNA KARNA: Zapraszamy do Muzeum Narodowego we Wrocławiu do Pawilonu Czterech Kopuł. Bardzo dziękuję za to spotkanie. Bohaterem Audycji Kulturalnych był dyrektor Muzeum Narodowego we Wrocławiu, pan Piotr Oszczanowski.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.